

REZERWIŚCI ARMII NADZIEJĄ NA POKONANIE ISIS W CYBERPRZESTRZENI

Major rezerwy U.S. Army rzucił lukratywną pracę w sektorze cywilnym, by pomóc Stanom Zjednoczonym w wojnie przeciw ekstremistom z Państwa Islamskiego na zupełnie nowym polu walki. Dołączył do specjalnej grupy zadaniowej w Pentagonie, przedłużył kontrakt i myśli o pozostaniu. Celem jednostki jest bowiem zakłócenie i przerwanie komunikacji, rekrutacji, gromadzenia funduszy oraz propagandy ISIS w internecie.

Ash Carter, były już sekretarz obrony USA, wyraził w zeszłym roku obawy o to, że Stany Zjednoczone przegrywają cyberwojnę z bojownikami Państwa Islamskiego. Pentagon zwielokrotnił w odpowiedzi wysiłki na tym polu, tworząc specjalną jednostkę przeznaczoną do walki z ISIS w cyberprzestrzeni. Agencja Associated Press mogła opisać pracę majora i jemu podobnych osób tylko pod warunkiem utrzymania ich tożsamości w całkowitej tajemnicy. Gdyby ich zidentyfikowano, oni lub członkowie ich rodzin mogliby stać się celem ataku bojowników. Szczegóły ich pracy również zasłonięte są klauzulą tajności.

Armia ujawniła póki co istnienie 41 drużyn wykonujących zadania w cyberprzestrzeni. Nieco ponad połowa z nich składa się z żołnierzy Gwardii Narodowej i rezerwy. Przynieśli oni Armii cenne doświadczenie w identyfikowaniu wrogich sieci, namierzaniu administratorów i developerów oraz monitorowaniu aktywności internetowej Państwa Islamskiego.

Będący bohaterem artykułu major „potrafi wnieść analityczne podejście w śledzeniu działań ISIS, połączone z dogłębnym zrozumieniem działania sieci”, wyjaśnia gen. Paul Nakasone, dowódca U.S. Army Cyber Command. Major rozpoczął właśnie drugą roczną turę i rozważa pozostanie w pracy na dłużej. „Moje zajęcie przynosi mi ogromną satysfakcję, ponieważ mogę dzięki niemu wprowadzać innowacje, wykonywać zadania, wcielać pomysły w życie i obserwować ich wymierne rezultaty”, twierdzi sam zainteresowany. „Nie zarabiam tyle, ile dostawałem w cywilu, ale satysfakcja w pełni mi to rekompensuje”.

Czytaj też: [Sekretarz obrony USA chce reform. "Zwiększenie operacji cybernetycznych w wojsku"](#)

W jakim celu uchylono więc rąbka tajemnicy? Pierwszym oczywistym powodem jest ostrzeżenie i uderzenie w morale przeciwnika. Zaawansowanie technologiczne Amerykanów jest faktem. Jeśli zaś Pentagon sprowadza pracujących w cywilu specjalistów z zupełnie nowym dla wojska wachlarzem doświadczenia zawodowego, podejścia i umiejętności, szale w tym starciu przechylą się zapewne na korzyść USA.

Drugi powód to rekrutacja. Wojsko zgłasza w ten sposób zapotrzebowanie na wysokiej klasy specjalistów pozostających w rezerwie, których talenty mogą okazać się przydatne w starciu z zagrożeniami natury cyfrowej. Nakasone dodaje, iż Armia tworzy w tej chwili bazę rezerwistów z

pożądanymi umiejętnościami, m.in. specjalistów zajmujących się informatyką śledczą, kryptologią i programowaniem, tool developerów oraz analityków. Problem stanowi dokładność danych, które ujawniane są przez rezerwistów na zasadzie dobrowolności i nie muszą być w stu procentach dokładne. Generał przewiduje, że spośród 190000 rezerwistów Armii ok. 15000 może spełniać warunki służby – pytanie w jakim stopniu i czy byliby oni skłonni rozstać się z karierą w sektorze cywilnym.

Pełne koszty operacji nie są jeszcze w pełni znane. Dowódca Cyber Command jest jednak spokojny. „Pieniądze się znajdują”, mówi, Stworzenie cyberarmii jest w dzisiejszym świecie koniecznością, a tematem interesują się cywile, którzy „chcieliby uczestniczyć w większym przedsięwzięciu o fundamentalnym znaczeniu dla państwa”.

Brzmi jak wojskowa propaganda? Cóż, nawet jeśli Armia nie oferuje płac konkurencyjnych wobec Doliny Krzemowej, to historia pokazuje, że odwoływanie się do amerykańskiego patriotyzmu przynosi na ogół świetne rezultaty.

Katarzyna Stróż